

s. Dominika Steć ZSJM

**Święta siostra  
Faustyna Kowalska**

Kobieta o macierzyńskim sercu

© Wydawnictwo WAM, 2022

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza

Redakcja: Agnieszka Komorowska

Korekta: Bogumiła Wróblewska

Projekt okładki: Anna Pochopień Studio Inigo

Na okładce umieszczono zdjęcie św. siostry Faustyny Kowalskiej

© Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-2910-1

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,  
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał, Kraków, dn. 17 stycznia 2022 r.,  
l.dz. 24/2022

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g wol. 2.0  
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

## Wstęp

**G**dy przed laty brałam udział w początkach organizowania Domu św. Faustyny w Ostrówku pod Warszawą, nikt nie przypuszczał, a przynajmniej niewielu, że miejsce to stanie się Sanktuarium św. Faustyny.

W uroczystości poświęcenia Domu Świętej w 2014 roku uczestniczyło około dziewięciu tysięcy osób. Można uznać, że jest to pewien fenomen. Ta Święta wciąż zachwyca. Ja odkryłam w tym miejscu na nowo sylwetkę Apostołki Bożego Miłosierdzia. Mogłam spojrzeć na nią jako na normalną kobietę, niczym się niewyróżniającą. Inteligentną, choć niewykształconą. Kobiętę z wyobraźnią miłosierdzia, a przez to macierzyńską w odniesieniu do innych. W osobie św. Faustyny wyraźnie ukazuje się głębia duchowego macierzyństwa.

A przecież Faustyna nie urodziła się w pełni uformowaną, dojrzałą kobietą, chrześcijanką, duchową matką. To wszystko dokonało się w niej przez intensywną pracę nad sobą przy współudziale łaski. Dzięki współpracy z łaską

## Święta Faustyna Kowalska

ta niezwykła dziewczyna rozwinęła cały potencjał, jaki Bóg w niej złożył, jako kobieta i jako zakonnica. Obserwując jej życie, dostrzegamy istotę duchowego macierzyństwa. Możemy się także od niej uczyć, ponieważ zostawiła konkretne wskazówki. Program podjętej pracy nad sobą zatytułowała „ćwiczenia ogólne”. A ich cel zapisała w *Dzienniczku*: „Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie: niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich”<sup>1</sup>. Czy otrzymała więcej łaski Bożej, by osiągnąć szczyty świętości? Nie sądzę. Każdy otrzymuje jej tyle, ile mu potrzeba, aby zostać świętym. Świętość jest naszym powołaniem, a realizuje się przez miłość do Boga i do bliźnich, z uwzględnieniem miłości do samego siebie. Święta Faustyna zapisała, że z łaską może wszystko. Można powiedzieć, że właśnie ta świadomość jest sekretem świętości.

Tę książeczkę dedykuję wszystkim kobietom, które chcą być szczęśliwe. Zarówno świeckim, jak konsekrowanym, i życzę każdej z nas, sobie również, byśmy nigdy nie straciły z oczu celu naszej drogi, która rodzi się w sercu.

---

<sup>1</sup> S. M. F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2006, nr 163 (dalej Dz.).

## Helena Kowalska – zwyczajna dziewczyna

Gdy słyszymy o św. Faustynie Kowalskiej, automatycznie kierujemy myśl ku niejako przekazanemu jej orędziu Bożego Miłosierdzia. A przecież zanim wstąpiła do zakonu, była zwyczajną dziewczyną.

Helena Kowalska urodziła się 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci Marianny i Stanisława Kowalskich, rolników ze wsi Głogowiec. Dwa dni później została ochrzczona w parafii pw. św. Kazimierza w Świnicach Warckich. Od siódmego roku życia odczuwała powołanie do życia zakonnego, jednak nie dzieliła się tym z nikim. Rozwój jej osobowości w okresie dziecięcym przebiegał podobnie jak u innych dzieci. Pozornie nie wyróżniała się niczym nadzwyczajnym. Jednak po głębszym namyśle trzeba stwierdzić, że dało się zauważyć u niej większą wrażliwość na ubóstwo innych,

## Święta Faustyna Kowalska

wrażliwość pojmowaną jednak nie jako litość, ale objawiającą się w postawie miłosierdzia. Dla przykładu można przywołać wydarzenie, gdy w przebraniu żebraczki chodziła od domu do domu, prosząc o jałmużnę. Chciała przez to nie tyle otrzymać datki, ile doświadczyć upokorzenia, które jest udziałem żebrzących. Często spieszyła z pomocą ubogim. Swoją pomysłowością w tym względzie wyprzedzała innych, nawet własną matkę. Helena od pierwszych lat życia zdradzała swoją i n n o ś ć.

Wszyscy ją kochali – wspominała matka Heleny. – Ona była wybrana i najlepsza z dzieci. Pokorna i cicha, chętna do każdej roboty i do pomocy wszystkim, a jednocześnie wesoła i zawsze uśmiechnięta. Nieraz mówiłam innym dzieciom, by brały z niej przykład, żeby były, jak ona: pracowite, posłuszne i dobre dla każdego. Helena miała litość dla ludzi i dla zwierząt. Dzieci nieraz śmiały się z niej wołając: „Ach, ty babo litościwa”, ale jej to nie zrażało. Nigdy nikomu nie odmówiła pomocy. To było prawdziwie błogosławione dziecko. [...] Helena Kowalska urodziła się jako trzecia nasza córka. W 1902 przyszła na świat najstarsza Józia, a rok później – Ewa (w domu zwana Gienią)<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Świadectwo Marianny Kowalskiej, „Orędzie Miłosierdzia” 1997, nr 23, s. 18.

Pani Marianna Kowalska wyznała, że dwóch pierwszych porodów omal nie przyplącała życiem, toteż, mając trzydzieści lat, z lękiem oczekiwała trzeciego dziecka. Tymczasem Helena przyszła na świat bez żadnych komplikacji, a i następnych siedmioro dzieci też urodziła bez najmniejszych problemów. „To błogosławione dziecko uświęciło moje łono”<sup>3</sup> – wspominała.

Rodzina Kowalskich należała do ubogich. Ledwo wiązali koniec z końcem. Dlatego Helena, będąc otwartą na potrzeby innych, także członków własnej rodziny, już w wieku szesnastu lat wyjechała z rodzinnego domu w celu podjęcia pracy zarobkowej. Zapracowane pieniądze prawie w całości oddawała rodzicom.

Szybko ujawniła się jej głęboka pobożność. Była zawsze wierna praktykom religijnym, zarówno przebywając w domu rodzinnym, jak i poza nim. Choć na zewnątrz jej postawa wyglądała zwyczajnie, to wewnątrz Helena nieustannie trwała w zjednoczeniu z Bogiem, była otwarta na Jego wolę. Nie żyła ideałami „na przyszłość”, ale każdą chwilę wykorzystywała jak najpełniej. O pragnieniu wstąpienia do zakonu powiedziała rodzicom, dopiero gdy miała osiemnaście lat. Nie uzyskawszy zgody, nadal

---

<sup>3</sup> Tamże.

prowadziła zwyczajne życie. Zapiisała w swoim *Dzienniczku*: „Po tej odmowie oddałam się próżności życia, nie zwracając żadnej uwagi na głos łaski, chociaż w niczym zadowolenia nie znajdowała dusza moja” (Dz. 8).

Czym była owa „próżność życia”, jakiej oddała się Helena? Z pewnością dziewczyna pozostała wierna Bogu, nie wchodząc na drogę grzechu. A jednak jej życie uległo zmianie. Przyjechała do Łodzi, dużego miasta, podobnie jak wielu innych w tamtych czasach. Miasto dawało więcej możliwości zarobkowania. Powstawały fabryki, rozwijał się przemysł. Jednak na ubogich przybyszów czyhało tu wiele niebezpieczeństw, szczególnie dotyczyło to samotnych kobiet, które szukając pracy, niejednokrotnie płaciły za to utratą własnej godności. Helena nie uległa pokusom miasta. Pozostała wierna ideałom wyniesionym z domu rodzinnego, a przede wszystkim nie straciła wewnętrznej więzi z Bogiem, pozwalającej jej stale wybierać dobro. Również wtedy, gdy rodzice odmówili jej zgody na wstąpienie do klasztoru, pozostała wierna przykazaniom, choć w celu zagłuszenia powołania postanowiła wieść życie bardziej „światowe”. Miała poczucie estetyki, odznaczała się elegancją w doborze ubrań. Pani Marcjanna



Sadowska, u której dziewczyna pracowała w charakterze opiekunki dziecięcej, wspomina, że przy pierwszym spotkaniu Helena zrobiła na niej „złe wrażenie”. Pani Marcjanna, widząc przed sobą elegancką młodą kobietę, uznała, że Helena nie nadaje się do służby. Chcąc ją zniechęcić do szukania u niej pracy, z miejsca obniżyła proponowane wynagrodzenie. Bardzo się zdziwiła, gdy kandydatka na opiekunkę przystała na „niewygórowaną” pensję. Po bliższym poznaniu, chlebodawczyni szybko zmieniła o niej zdanie. Helena okazała się normalną dziewczyną, prowadzącą jednak głębokie życie wewnętrzne, które nie przekładało się na „niezdrową dewocję”. Była postrzegana jako osoba pobożna i ogólnie mówiąc, dobra. „Taka dobra, że nie ma słów na to” – wspominała pani Sadowska.

Wrażliwość na ludzką biedę sprawiała, że młoda służąca nie ograniczała się tylko do wykonywania powierzonych jej prac. Bezinteresownie opiekowała się na przykład schorowanym starszym mężczyzną, który mieszkał w tej samej kamienicy, w komórce pod schodami. Helena zanosila mu jedzenie i pielęgnowała go. Pewnego razu przyprowadziła do niego księdza, który go wyspowiadał i udzielił mu

Komunii św. – jak się okazało, ostatniej w jego życiu. Dziewczyna odwiedzała też dzieci leżące na oddziale chirurgicznym pobliskiego szpitala dziecięcego Panny Marii.

Pomimo zewnętrznego zaangażowania, nie potrafiła zagłuszyć w sobie łaski powołania. Nie wiadomo jednak, czy w tamtym czasie postanowiła poczekać na dogodny moment, czy zrezygnowała z dalszych prób wstąpienia do klasztoru. Jednocześnie na podstawie tego, co wiemy, nie da się powiedzieć z całą pewnością, że postanowiła żyć samotnie albo nawet założyć rodzinę. Wiemy natomiast, że zaczęła bywać w towarzystwie, na zabawach, by w ten sposób zmniejszyć swoje cierpienie związane z niemożliwym do zrealizowania pragnieniem życia zakonnego. Zapisała w *Dzienniczku*: „Nieustanne wołanie łaski było dla mnie udręką wielką, jednak starałam się ją zagłuszyć rozrywkami. Unikałam wewnętrznie Boga, a całą duszą skłaniałam się do stworzeń. Jednak łaska Boża zwyciężyła w duszy” (Dz. 8). Pomimo prób zagłuszania wewnętrznego głosu, zawsze miała żywe odczucie Boga w swoim życiu. Silnie ugruntowana wiara wypierała lęk przed sprzeciwieniem się woli Bożej, dawała jej głębokie poczucie bezpieczeństwa. Helena wierzyła i stale była tego świadoma, że będąc zjednoczona

Helena Kowalska – zwyczajna dziewczyna

z Bogiem, odnajdzie się w każdej życiowej sytuacji, nawet gdyby musiała pozostać w świecie. Ufność pokładana w Bogu była dla niej źródłem pokoju. Starła się nie okazywać na zewnątrz swojego duchowego cierpienia. Modlitwa była dla niej czasem wytchnienia. Tylko przed Bogiem mogła być całkowicie szczerą.

Przełomowym momentem w jej życiu, przesądzającym o wkroczeniu na drogę swego właściwego powołania, była zabawa taneczna w Łodzi, podczas której ujrzała Chrystusa. Pisała:

W pewnej chwili byłam z jedną z sióstr swoich na balu. Kiedy się wszyscy najlepiej bawili, dusza moja doznawała wewnętrznych [udręczeń]. W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok. Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: dokąd cię cierpiał będę i dokąd mnie zwodzić będziesz? W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło sprzed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja (Dz. 9).

Helena miała wtedy dziewiętnaście lat. Pod wpływem wizji na nowo odżyło w niej pragnienie wstąpienia do klasztoru. Prowadzona Bożym natchnieniem wyjechała do Warszawy, gdzie została przyjęta do Zgromadzenia Sióstr

Matki Bożej Miłosierdzia. Jednak jeszcze rok musiała pozostać „w świecie”, by zarobić pieniądze na zakonny posag.

Roczny pobyt u państwa Aldony i Samuela Lipszyców w Ostrówku był dla niej czasem, w którym ostatecznie opowiedziała się po stronie powołania do życia zakonnego i złożyła swój pierwszy, prywatny ślub czystości. Z pewnością do takiej decyzji Heleny przyczyniła się jej chlebobawczyni, pani Aldona Lipszyc, która „uważała, że większy pożytek dla Heli i świata przyniosłoby, gdyby założyła dobrą, zgodną i kochającą się rodzinę i dobrze wychowała dzieci. Bo [p. Aldona] traktowała macierzyństwo jako najbardziej godny cel życia i wielkie szczęście kobiety”<sup>4</sup>.

Wiemy, że młoda podopieczna, znana dziś jako św. Faustyna, nie założyła rodziny, ale wstąpiła do zgromadzenia zakonnego. Jednak czy pani Aldona całkowicie się myliła? Czy źle odczytała kobiece walory Helenki, widząc w niej zadatek na dobrą matkę? Wręcz przeciwnie. Swoim świadectwem życia Helena Kowalska niejako potwierdziła słuszność przypuszczenia o powołaniu macierzyńskim. Przeżywając je

---

<sup>4</sup> M. Nowicka, *Helena Kowalska – Siostra Faustyna*, maszynopis, Archiwum Domu św. Faustyny w Ostrówku.

Helena Kowalska – zwyczajna dziewczyna

na sposób duchowy, połączyła macierzyństwo z konsekracją zakonną.

Ta niezwykła zakonnica z prawdziwie macierzyńskim usposobieniem podchodziła do opieki nad dziećmi. Ochrona dzieci jest przecież naturalną postawą kobiety, niezależnie od łączącej ją z nimi – lub nie – więzi fizycznej i duchowej. Tę naturalną skłonność podtrzymywał w swej „sekretarce” sam Pan Jezus, ukazując jej w wizji gromadę dzieci i nakazując, aby broniła je przed złem (por. Dz. 765). Czy wobec tego będzie zbyt śmiałą interpretacją stwierdzenie, że św. Faustyna nie tylko za życia, ale również teraz, już z nieba, otacza duchowym macierzyństwem dzieci, szczególnie te, które są pozbawione naturalnej miłości matki?

Faustyna, wybierając życie zakonne, nie wyzbyła się swej kobiecości, ale rozwijała jej przymioty w stopniu heroicznym, w świetle miłości Boga i bliźniego. Całe jej życie nakreśliło portret duchowej matki, który dziś, oglądany przez pryzmat jej świętości, jaśnieje jako przykład realizacji duchowego macierzyństwa dla wszystkich kobiet, niezależnie od tego, czy są one matkami także w tym konkretnym, fizycznym wymiarze.